

Co zrobić, aby Polska stała się gospodarczym tygrysem Europy?

Julia Karcz

**Uniwersytet Ekonomiczny w Krakowie, kierunek: Finanse
i Rachunkowość, II rok studiów magisterskich**

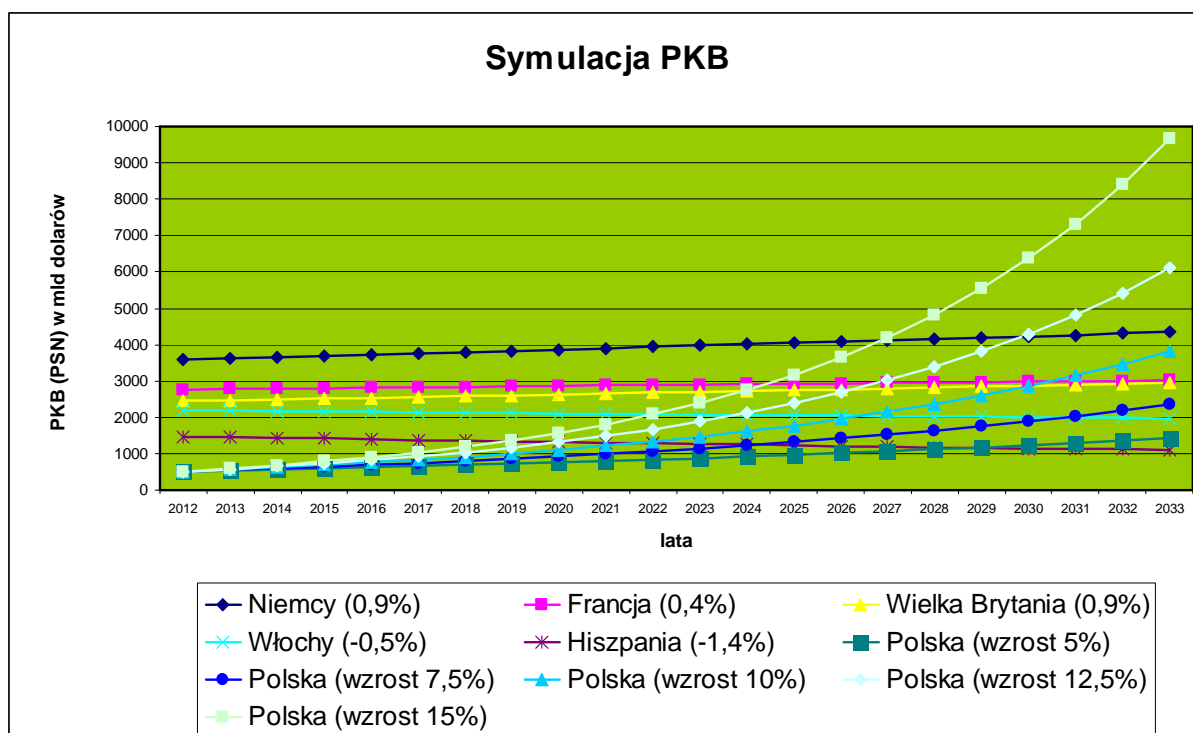
**Wyższa Szkoła Zarządzania i Bankowości w Krakowie, kierunek:
Zarządzanie, II rok studiów magisterskich**

Wprowadzenie

Postawione w tytule pytanie: „Co zrobić, aby Polska stała się gospodarczym tygrysem Europy?” jest z pewnością tematem na niejedną wielotomową publikację. Jednak w tym krótkim opracowaniu zostanie podjęta próba syntetycznego przedstawienia wybranych realnych rozwiązań.

Aby Polska stała się gospodarczym tygrysem Europy konieczne są radykalne i szybkie zmiany. W tym celu należałoby zaproponować program, który by to umożliwił. Ponieważ jak już wspomniano wcześniej nie sposób w tej syntetycznej rozprawie ująć wszystkich kwestii, które złożyłyby się na taki program rozprawa zostanie ograniczona do rozważań na temat podatków, protekcjonizmu, płacy minimalnej oraz świadczeń socjalnych.

Jednak zanim przejdziemy do dalszych rozważań zadajmy sobie pytanie: czy Polska jest w stanie w niedługiej perspektywie dogonić najbogatsze kraje Europy, stając się przy tym europejskim gospodarczym tygrysem? Odpowiedzi na to pytanie dostarcza wykres 1.



Wykres 1. Symulacja wzrostu PKB do roku 2033 (źródło: opracowanie własne na podstawie prognoz Komisji Europejskiej oraz PKB(PSN), <http://data.worldbank.org/>, data odczytu: 12.02.2013).

Na wykresie 1 przedstawiono symulację wzrostu PKB z uwzględnieniem parytetu siły nabywczej (PSN) w Polsce i grupie wybranych krajów Unii Europejskiej. Nie stanowi ona

modelu prognostycznego, a ma jedynie pokazać szanse Polski w dążeniu do stania się gospodarczą potęgą. Dla uproszczenia modelu założono jednostajny wzrost PKB. Przyjęto prognozy Komisji Europejskiej na rok 2013. W przypadku Polski przyjęto 5 wariantów z przedziału 5 – 15% ze skokiem co 2,5%. Łatwo można zauważyć, że dogonienie bogatych krajów Unii Europejskiej jest w ciągu najbliższych 20 lat możliwe. Dla przyjętych założeń (bardzo optymistycznych) Polska już przy wzroście 5% wyprzedza Hiszpanię. Z kolei przy 10% wzroście Polska po dwudziestu latach niemal dogania Niemcy. Przy wzroście 12,5 % Polska osiąga PKB na poziomie Niemiec w 2030 roku, a przy 15% w 2027. Jak widać Polska może stać się gospodarczym tygrysem Europy jednocześnie stając się jej najbogatszym krajem – wystarczy wprowadzić odpowiednie rozwiązania.

Podatki

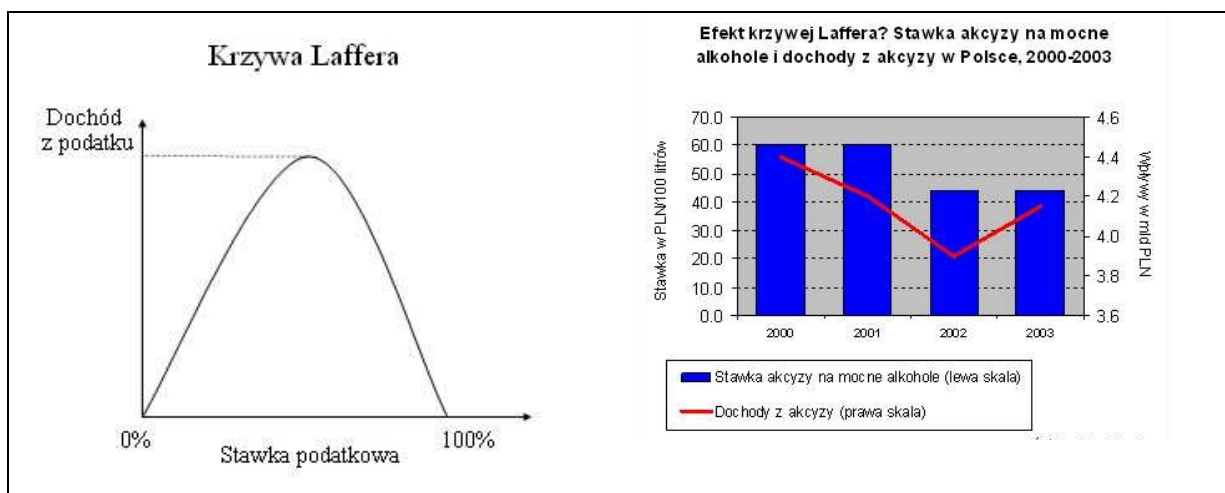
Jak mawiał Benjamin Franklin „na tym świecie nie ma nic pewnego, z wyjątkiem śmierci i podatków”. Jednak paradoksalnie pierwszą rzeczą jaką należy uczynić, aby Polska mogła stać się gospodarczym tygrysem Europy jest obniżka podatków. W ramach członkostwa w Unii Europejskiej pewne stawki podatków są narzucone, jednak Polska z części obowiązujących obciążeń podatkowych może zrezygnować bez żadnych konsekwencji. Przypomnijmy, że podstawowa stawka podatku VAT w UE nie może być niższa niż 15%¹, zatem Polska z 23% znacznie ten próg przekracza. Kolejne pole manewru dotyczy podatku dochodowego, co do wysokości którego UE pozostawia pełną decyzyjność krajom członkowskim.

W tym miejscu należy obalić pewien mit, który funkcjonuje wśród społeczeństwa, a co gorsza wśród wielu ekonomistów. Chodzi tu o powtarzane jak mantra słowa, że „podatek zapłaci ten kto został nim obciążony”. Dla obalenia tego poglądu posłużmy się podatkiem CIT. Załóżmy, że rząd podnosi podatek CIT do 50%. Politycy rozgłaszają populistyczne hasła o sprawiedliwości społecznej, a społeczeństwo „cieszy się”, że grupa „wyzyskiwaczy” w końcu zapłaci wysokie podatki. Tymczasem w rezultacie wspomniani „wyzyskiwacze” nie zapłacą tego podatku. Jest to logiczne ponieważ podatek CIT jest kosztem przedsiębiorcy. W związku z tym, aby jego działalność przynosiła mu zysk podniesie ceny swoich produktów. W konsekwencji płatnikami wspomnianego podatku będą konsumenci,

¹ Podatek VAT w UE, <http://msp.money.pl/archiwum/artikul/stawki;podatku;vat;w;ue,102,0,353126.html>, data odczytu: 12.02.2013.

a przedsiębiorca pozostanie jedynie pośrednikiem przekazującym go państwu. Powstaje zatem paradoks polegający na tym, że społeczeństwo cieszy się z tego, że straci własne pieniądze. Rozliczenie się z tym paradoksem jest konieczne, aby hamować pokusę podwyższania podatków.

Jak wcześniej wspomniano pierwszym rozwiązaniem, które przyczyni się do szybszego rozwoju Polski jest obniżka podatków. Obniżka podatków wbrew pozorom nie musi oznaczać spadku wpływów do skarbu państwa. Informacje taką dostarcza nam krzywa Laffera przedstawiona na rysunku 1.



Rysunek 1. Krzywa Laffera – krzywa teoretyczna oraz przykład efektu krzywej (źródło: Krzywa Laffera, <http://www.nbportal.pl/>, data odczytu: 16.02.2013)

Z krzywej Laffera wynika, że przy stawce podatkowej 0% i 100% dochód z podatków wyniesie 0. Ponadto można zauważyć, że od pewnej stawki podatkowej wpływy do budżetu zaczną maleć pomimo dalszego podnoszenia podatków (problemem jest to, że punkt ten można wyznaczyć jedynie w praktyce obniżając lub zwiększając podatki). Przykładem świadczącym o działaniu krzywej Laffera jest obniżka akcyzy w Polsce na mocne alkohole. Jak widać na rysunku 1 w wyniku obniżki akcyzy dochody z podatku wzrosły.

Zatem jaki podatek obniżyć lub zlikwidować? Możliwości jest wiele jednak ze względu na rozmiary tej rozprawy zajmiemy się wyłącznie podatkiem dochodowym. Aby uzasadnić proponowane rozwiązanie wystarczy przedstawić szkodliwość podatku dochodowego. Ironicznie podchodząc do podatku dochodowego można by rzec, że skoro akcyza na alkohol ma zniechęcać do konsumpcji alkoholu to podatek dochodowy ma za zadanie zniechęcać do pracy. Niestety jest to prawda. Podatek dochodowy stanowi swoistą karę za pracę. Podatek dochodowy nie jest podatkiem sprawiedliwym. Jeśli ktoś lepiej zarabia to zabiera mu się więcej pieniędzy. Jeszcze gorzej sytuacja wygląda gdy wprowadzi się

progresje podatku dochodowego. Jak wspomniano wcześniej – politykom i społeczeństwu wydaje się, że w ten sposób opodatkują zamożnych ludzi. Ponieważ najzamożniejsza grupa społeczna to przedsiębiorcy, możemy zastosować analogię rozumowania użytego przy obalaniu mitu na temat tego kto faktycznie płaci podatki. Finalnie okaże się, że progresja podatku będzie stanowić barierę dla tych, którzy chcieliby się wzbogacić. Wszakże im ktoś będzie ciężiej i lepiej pracował, tym wyższą karę w postaci podatku dostanie – hamowana jest w ten sposób przedsiębiorczość i pracowitość ludzi. John Stuart Mill określił progresję podatku jako „łagodniejszą formę kradzieży”². Ponadto podatek dochodowy jak każdy inny podatek prowadzi do wzrostu cen produktów o czym wcześniej już wspomniano. Kolejną wadą podatku dochodowego jest jego niewielki udział w dochodach skarbu państwa. Co więcej ściąganie podatku dochodowego w Polsce jest bardzo kosztowne. Podatek dochodowy jest też bardzo uciążliwy w rozliczaniu w związku z koniecznością wypełniania deklaracji podatkowych co generuje dodatkowe koszty.

W związku z powyższym zaleca się likwidację podatku dochodowego lub zastąpienie go stałym podatkiem płaconym przez wszystkich na jednakowym i co ważniejsze niskim poziomie, np. podatkiem pogłównym. Oczywiście likwidacja podatku dochodowego wiąże się z cięciami wydatków budżetowych, choć nie tak dużych jak mogło by się wydawać ponieważ znikłyby znaczne koszty ściągania owego podatku.

Protekcjonizm i bilans handlu zagranicznego

W tej części opracowania zwrócona została szczególna uwaga na cła będące narzędziem wykorzystywanym w polityce protekcjonizmu. Protekcjoniści wprowadzając cło na dany towar argumentują, że w ten sposób chronią poszczególne gałęzie przemysłu krajowego przed zagraniczną konkurencją³. Taka argumentacja jest dobra, ale tylko z punktu widzenia interesów krajowych producentów. Natomiast pozostaje w zupełnej sprzeczności z interesem konsumentów oraz wzrostem bogactwa kraju, które jest niewątpliwie w tym przypadku synonimem jego rozwoju.

Aby zauważyć wspomnianą sprzeczność interesów należy zadać sobie pytanie: kto płaci cło? Oczywiście płacą je konsumenci, którzy nabyli oclony towar. Rozpatrzmy to na konkretnym przykładzie. Załóżmy, że do Polski sprowadzany jest produkt A w cenie 100 zł

² Mill J. S., *Zasady ekonomii politycznej*, przeł. E. Taylor, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1966.

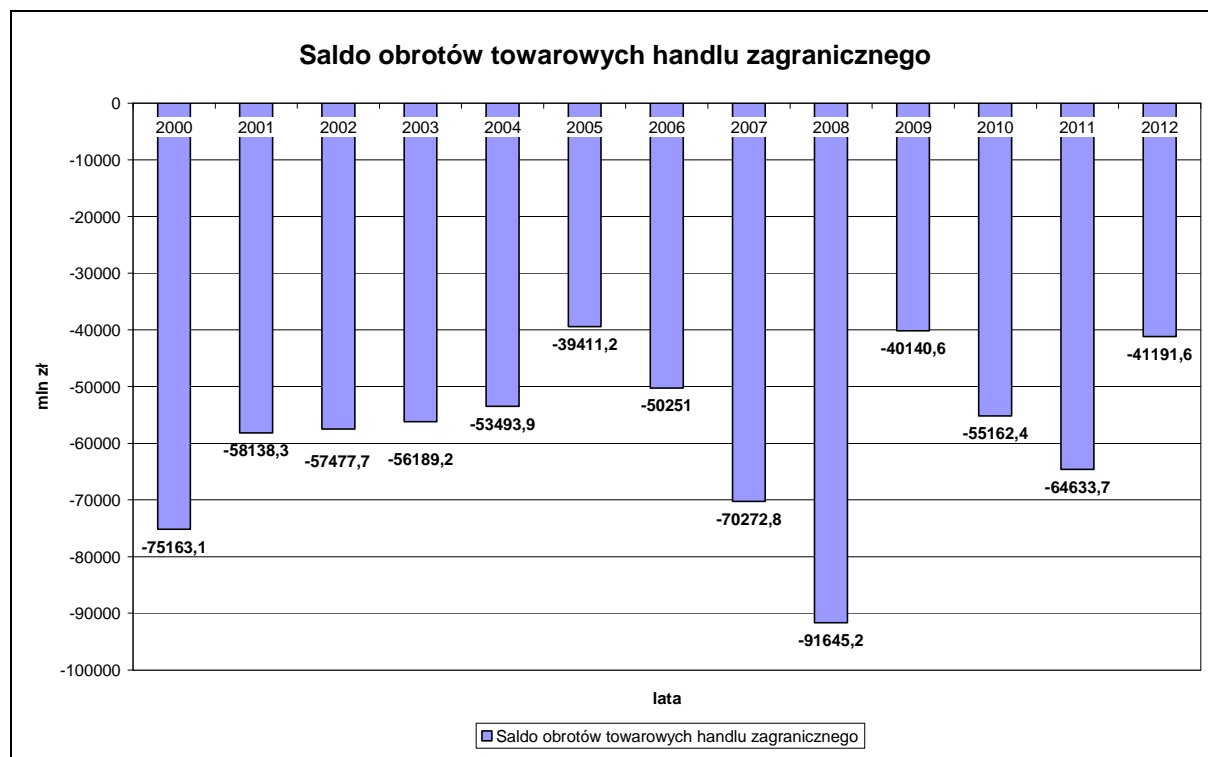
³ Adam Budnikowski, *Międzynarodowe stosunki gospodarcze*, Polskie Wydawnictwo Ekonomiczne, Warszawa 2006.

za sztukę. Polski producent ze względu np. na przestarzałą technologię, gorsze warunki produkcji itd. może zaoferować ten sam produkt za 200 zł. Zatem można z całą pewnością stwierdzić, że produkt zagraniczny jest bardziej konkurencyjny. W tym momencie protekcjonista dla ochrony krajowego producenta wprowadzi cło np. w wysokości 100 zł na każdą sztukę towaru A. W efekcie ceny proponowane przez obu producentów zrównają się. Z punktu widzenia krajowego producenta jest to sytuacja dobra ponieważ jego produkty stają się konkurencyjne. Jednak z punktu widzenia konsumenta powstaje bardzo niezrozumiała sytuacja. Okazuje się, że za 200 zł może on kupić nie 2 sztuki towaru A (jak to było gdy decydował wolny rynek), a tylko 1 sztukę. Usiłuje się mu zaproponować następujący układ: „lepiej ci będzie konsumencie jeśli kupisz mniej za więcej”. Skąd się wziął taki błąd? Przede wszystkim ze złego pojmowania natury bogactwa narodu. Uznano, że to pieniądz jest bogactwem, a nie dobra materialne. Upraszczając część ekonomistów i społeczeństwa wpadła w błędne przekonanie, że bogactwo to np. 2 zł, a nie chleb kupiony za te 2 zł. Uznano środek pośredniczący w wymianie jako wyznacznik bogactwa.

Obciążenie cłem konsumentów to oczywiście nie jedyny negatywny skutek wprowadzenia cła, jednak przejdźmy do kolejnego zagadnienia w tej części, a mianowicie bilansu handlu zagranicznego, który jest powiązany z protekcjonizmem. Aktualnie uważa się, że bilans handlowy jest dodatni jeżeli eksport jest wyższy od importu. Zatem ekonomiści, którzy mają takie poglądy uważają, że jeśli pewnego dnia wywieziono by wszystkie towary z Polski (oczywiście w wyniku ich sprzedaży) nie importując żadnych to kraj zyskałby – eksport byłby na niespotykane wysokim poziomie, a import wynosił 0. Doskonale obrazuje to Frederic Bastiat⁴ – pisze on, że jeżeli statkiem z Francji wyeksportowano towary np. o wartości 100 tysięcy franków, a następnie tym samym statkiem w wyniku importu przywieziono towary o wartości 150 tysięcy franków to pomijając pewne koszty np. transportu, Francja straciła 50 tysięcy franków. Natomiast jeśli ten sam statek wypłynął z towarem eksportowym o wartości 100 tysięcy franków i po drodze zatonął, to wówczas Francja zyskała w bilansie 100 tysięcy franków. Niedorzeczności tej sytuacji nie trzeba komentować. Również i ten swego rodzaju sofizmat bierze się przede wszystkim ze złego pojmowania bogactwa, za które uważa się środek pośredniczący w wymianie czyli pieniądz. W przypadku Polski mimo starań nie udaje się spełnić błędnych założeń co do bilansu handlu

⁴ Frederic Bastiat, *Dzieła zebrane Tom I: Równowaga handlowa*, Wydawnictwo PROHIBITA, Warszawa 2009.

zagranicznego (wykres 2). Polska od dłuższego czasu więcej importuje niż eksportuje. Jednak czy nie mogłaby importować więcej?



Wykres 2. Saldo obrotów towarowych w handlu zagranicznym Polski w latach 2000 – 2012 (źródło: opracowanie własne na podstawie danych GUS).

Z eksportem i protekcjonizmem wiąże się inne negatywne zjawisko. Chodzi tu o dopłaty do eksportu. Protekcjoniści pod pretekstem pomocy krajowym producentom dopłacają do eksportu ich towarów, aby mogły być one konkurencyjne na zagranicznych rynkach. Jest to sytuacja niedorzeczna, że polski podatnik dopłaca do produktów oferowanych konsumentom w innych krajach. Ponadto przyczynia się to do wzrostu cen tych produktów na rynku krajowym w wyniku działania prawa popytu i podaży. Towaru jest mniej więc ceny rosną. Aktualnie decyzje o części dopłat do eksportu zapadają na szczeblu UE, jednak aby potwierdzić tezę, że traci na tym polski podatnik wystarczy zadać sobie pytanie skąd biorą się na to pieniądze?

Należy zatem zlikwidować dopłaty do eksportu i znieść cła na towary zagraniczne. Przyczyni się to do realnego wzrostu bogactwa. Konsumentci płacący mniej za towary będą mogli zaoszczędzone pieniądze przeznaczyć na inwestycje lub zwiększyć konsumpcję w innych sektorach co doprowadzi do ich pobudzenia i rozwoju.

Płaca minimalna

W normalnych warunkach o wysokości płacy pracownika decyduje wolny rynek. Jednak dziś panuje pogląd, że można ten proces w zakresie minimalnych płac kontrolować. W Polsce ustawowo określana jest wysokość płacy minimalnej brutto. Aktualnie wynosi ona 1600 zł⁵.

Płaca minimalna może mieć sens w przypadku osób, których pensje są faktycznie zanizone. Wówczas w wyniku wprowadzenia płacy minimalnej ich wynagrodzenia wzrosną⁶. Jednak rozwiązanie to niesie więcej złych konsekwencji niż dobrych. Jest to powiązane z tym, że płacę minimalną pobiera tylko niewielki odsetek pracujących. Dla przykładu w 2005 roku w Polsce płacę minimalną pobierało 4,49%⁷ zatrudnionych co i tak uplasowało Polskę na wysokim 9 miejscu. Dane porównawcze krajów z największym odsetkiem pracowników otrzymujących pensję minimalną przedstawiono w tabeli 1.

Pobierający minimalne wynagrodzenie (Stan: 2005)			
Kraj	% zatrudnionych	Kraj	% zatrudnionych
Bułgaria	16,00%	Irlandia	3,10%
Francja	15,60%	Holandia	2,07%
Litwa	12,07%	Słowenia	2,00%
Rumunia	12,00%	Czechy	2,00%
Luksemburg	11,00%	Słowacja	1,93%
Węgry	7,95%	Wielka Brytania	1,80%
Estonia	5,72%	Malta	1,50%
Portugalia	5,50%	USA	1,40%
Polska	4,49%	Hiszpania	0,77%

Tabela 1. Klasyfikacja wybranych krajów pod względem % osób pobierających minimalne wynagrodzenie (źródło: Eurostat, *Monthly minimum wage as a proportion of average monthly earnings* (%)).

Z przedstawionej tabeli jasno wynika że płaca minimalna na ogół dotyczy niewielkiego odsetka pracowników. Zatem należy zadać pytanie – po co zajmować się płacą minimalną skoro dotyczy ona tak niewielkiej grupy pracowników? Odpowiedź jest prosta - płaca minimalna jest bardzo dobrym i nośnym hasłem wyborczym. Jednak negatywne skutki wprowadzenia płacy minimalnej są odwrotne do założonych. W szlachetnym założeniu płaca minimalna ma zapewniać godziwe warunki utrzymania dla pracowników. Tymczasem w wielu przypadkach powoduje ona konieczność zwolnienia pracownika lub jego przejście do szarej strefy. Zobrazujmy to na przykładzie. Firma budowlana zatrudnia pomocnika

⁵ Dane GUS.

⁶ Hazlit H., *Ekonomia w jednej lekcji*, Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa 2012.

⁷ Dane Eurostatu, *Monthly minimum wage as a proportion of average monthly earnings* (%).

budowlanego, którego praca warta jest 1600 zł. Rząd wprowadza ustawową płacę minimalną na poziomie 1650 zł. Jak widać gdyby pracodawca chciał zatrudnić nadal pomocnika musiałby do niego dopłacić 50 zł. W związku z tym albo pomocnik straci pracę, albo rozpocznie pracę na czarno. Jasno z tego wynika, że płaca minimalna będzie odbierała możliwość zatrudnienia osobom z niskimi kwalifikacjami, których praca jest nisko ceniona.

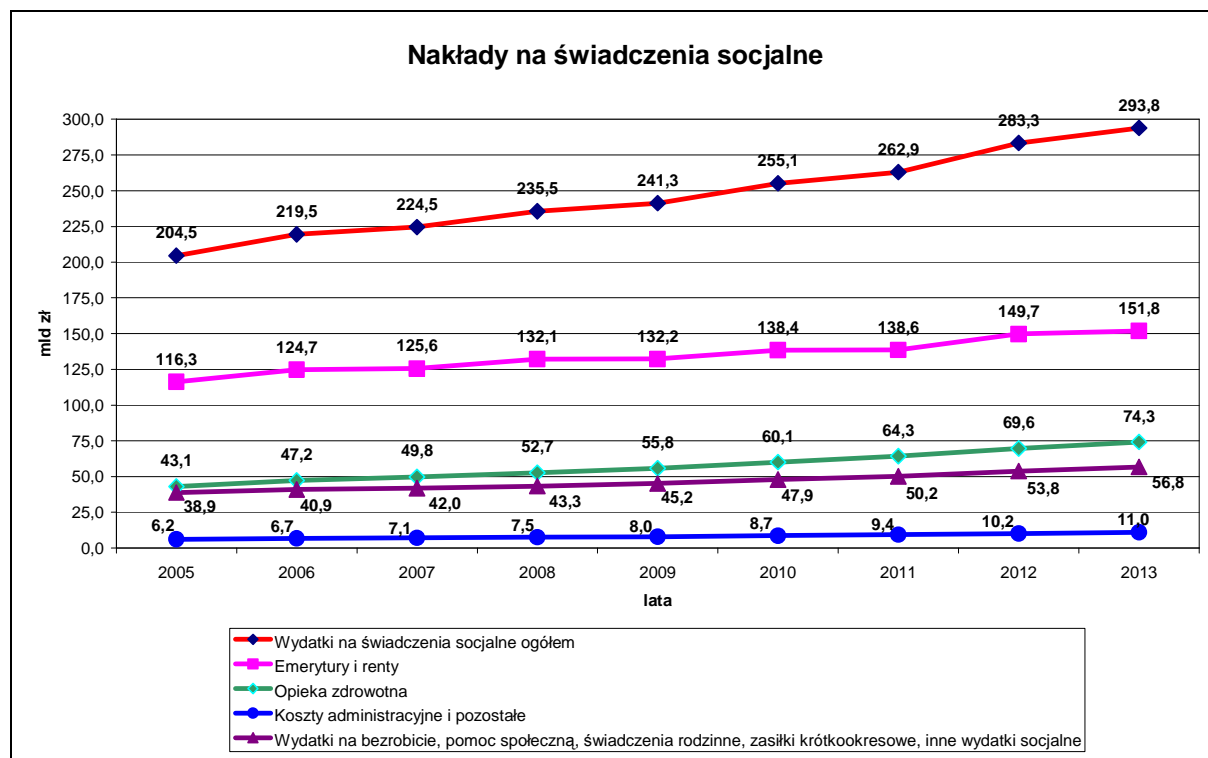
Płaca minimalna oprócz tego, że powoduje bezrobocie to na dodatek hamuje rozwój gospodarki. Dowodem na to jest problem absolwentów uczelni wyższych, wśród których pewna grupa zgodziłaby się podjąć pracę za mniejsze pieniądze na czas zdobywania doświadczenia, jednak przez ustawowy próg płacy minimalnej nie mogą tego uczynić. W efekcie brakuje specjalistów z odpowiednim doświadczeniem, a w gospodarce powstają perturbacje związane z ich niedoborem. W odwodzie pozostają tzw. „umowy śmieciowe”, które jednak przez działalność związków zawodowych, polityków itd. są niepopularne.

Reasumując, należy znieść płacę minimalną oraz dać pełną swobodę zawierania umów pomiędzy pracobiorcą i pracodawcą. Przyczyni się to do spadku bezrobocia i zmniejszenia szarej strefy. Pozwoli również na zasilenie rynku pracy specjalistami posiadającymi odpowiednie doświadczenie.

Świadczenia socjalne

Rozpoczynając rozważania na temat świadczeń socjalnych należy obalić pewien mit. Dotyczy on popularnego w ustach polityków i części ekonomistów hasła, że „państwo komuś coś da”. Powstaje tu pewien błąd logiczny. Państwo niczego nikomu nie może „dać” ponieważ państwo niczego nie wytwarza. Państwo, aby komuś „dać” musi wcześniej komuś „zabrać”. Nie trudno się domyślić, że robi to w formie podatków i paropodatków. Zatem państwo jedynie przesuwa pieniądze od jednego obywatela do drugiego obywatela.

W ramach tego opracowania zajmiemy się wydatkami na świadczenia socjalne w Polsce. Na wykresie 3 przedstawiono jak kształtowały się one w latach 2005 – 2013. Łatwo można zauważyć, że nakłady na świadczenia socjalne mają tendencję wzrostową. W całym analizowanym okresie wydatki ogółem wzrosły o 43,7%. Skoro wydatki państwa rosną w takim tempie nie powinien dziwić ciągle rosnący dług publiczny. Wykres ten daje również informacje gdzie można szukać cięć pozwalających na obniżkę podatków. Najlepszym rozwiązaniem byłoby całkowite cięcie tych wydatków jednak ze względu chociażby na emerytów pobierających świadczenia nie jest to do końca niemożliwe.



Wykres 3. Nakłady na świadczenia socjalne w Polsce w latach 2005 – 2013 (źródło: opracowanie własne na podstawie: *Obliczenia MPS na podstawie Modelu Budżet Polityki Społecznej, IBnGR*).

W kwestii rent i emerytur proponuje się likwidację przymusowych ubezpieczeń. Wiąże się to z praktyczną likwidacją ZUS i KRUS. Oczywiście pozostanie kwestia osób już pobierających świadczenia i tych, które już wpłaciły składki. W związku z tym proponuje się wprowadzenie podatku na spłatę długów, m.in. na spłatę zobowiązań wobec emerytów. Podatek ten będzie miał wraz ze spadkiem zobowiązań. Równocześnie zniesione zostaną składki pobierane przez ZUS i KRUS, w związku z czym podatek ten nie będzie dotkliwy.

W ramach opieki zdrowotnej proponuje się jej pełną prywatyzację. Znikną kolejne obciążenia w formie paropodatków. Środki uzyskane z prywatyzacji można przeznaczyć na spłatę długu publicznego. W branży opieki zdrowotnej w wyniku procesów wolnorynkowych nastąpi znaczna poprawa jakości i spadek kosztów leczenia (np. w wyniku spadku cen leków). Spadek obciążeń podatkowych spowoduje wysyp fundacji i stowarzyszeń, które będą zajmować się pomocą osobom, których nie będzie stać na leczenie. Widzimy więc, że środki na leczenie będą w sporej części pochodziły z dobrowolnych datków, a nie ściąganych pod przymusem składek, co zapewnia poniekąd ich bardziej racjonalne wykorzystanie.

Kolejne oszczędności będą dotyczyły kosztów administracyjnych. W wyniku cięć świadczeń socjalnych nie będzie czym administrować więc nie będzie to generować kosztów.

Wydatki na bezrobocie, pomoc społeczną, świadczenia rodzinne, zasiłki krótkookresowe oraz inne wydatki socjalne celowo zestawiono na wykresie w jednej kategorii. Przyczyną tego jest ich demoralizujący charakter. Większość tych środków nie trafia do osób faktycznie ich potrzebujących. Przykładowo zasiłek dla bezrobotnych stanowi swoistą zachętę do tego, by nie poszukiwać pracy – po co pracować skoro można dostać pieniądze za darmo? Często jest również proceder polegający na pobieraniu zasiłku i równoczesnej pracy na czarno. Zatem uczciwa część społeczeństwa płaci za lenistwo i kombinacje innych. Likwidacja tych świadczeń zmusi bezrobotnych do natychmiastowego podjęcia pracy. Z kolei o pracę będzie łatwiej ponieważ obniżki podatków wywołają falę inwestycji przedsiębiorców w konsekwencji prowadząc do wzrostu popytu na pracowników.

Podsumowanie

Przedstawione koncepcje rozwiązują tylko część problemów z którymi trzeba się uporać, aby Polska stała się gospodarczym tygrysem Europy. Kolejne kroki należy podejmować w zakresie prywatyzacji mienia publicznego, obniżce lub likwidacji innych podatków i paropodatków (np. koncesji, opłat środowiskowych), wprowadzenia standardu złota, reformowania systemu bankowego uniemożliwiającego emisję pieniądza fiducyjnego, uproszczenia prawa, likwidacji biurokracji, dążenia do państwa minimalnego, które nie ingeruje w gospodarkę i wielu innych.

W niniejszym opracowaniu przedstawiono jedynie wybrane rozwiązania, które aktualnie wydają się być zbyt radykalne. Mimo to nie są to rozwiązania nowe. Aby ich wprowadzenie było możliwe potrzebna jest nie tylko rzetelna analiza, ale również zmiana podejścia do nauki jaką jest ekonomia. Niejeden czytelnik zada w tym miejscu pytanie: jakie podejście do ekonomii będzie właściwe? W odpowiedzi na nie należy wskazać na nurt ekonomiczny, który ma swoje początki na polskiej ziemi. Chodzi tu o austriacką szkołę ekonomii. Nadaje ona ekonomii prakseologiczny charakter. Uwzględnia procesy, których nie mogą uwzględnić modele matematyczne. Opiera się na aksjomacie ludzkiego działania⁸, poszanowaniu praw własności, wolnym rynku. W podejściu tym społeczeństwo stanowi sumę indywidualnych jednostek, a nie jest traktowane jak kolektyw. Człowiek przestaje być w końcu liczbą w statystyce. Takie podejście pozwoli wykorzystać potencjał Polaków, a Polsce stać się gospodarczym tygrysem Europy.

⁸ Mises L., tłum: Falkowski W., *Ludzkie działanie*, Instytut Ludwiga von Misesa, Warszawa 2007.